

Nie zaspać

Sentencja, którą powtarzam przed snem. Obudziłam się piętnaście minut przed budzikiem. Po wszystkich ablucjach i bez porannej kawy prulam obok kierowcy ulicami i pomiędzy lasami w kierunku Gołuchowa. Kierowca – wydawca Zaufka Wydawniczego Pomyłka, a na tylnym siedzeniu urocza brunetka – poetka. O publicznej działalności Stowarzyszenia Promocji Sztuki „Łyżka Mleka” wiedziałam od dawna. Kilka razy pisałam o przedsięwzięciach ludzi z Kalisza. Pierwszy raz udało mi się uczestniczyć osobiście w Ogólnopolskiej Konferencji o Ekfrazie, połączonej z wieczorem poezji i obrazu. Ubywająca droga nie dłużyła się w przemyśłym towarzystwie. Kiedy wyłonił się w końcu mur, za którym piętrzyły się zabudowania, nie spodziewałam się tak malowniczo położonego muzeum. Gołuchowski zamek jest przepięknym budynkiem. Nie dziwię się, że skupia wokół siebie tak wielu wspaniałych ludzi – wszystkich łączy chęć przekraczania konwencji artystycznych. W tym niezwykłym miejscu po godzinie trzynastej, nie działo się nic niezakazanego – wręcz przeciwnie. Spotkali się poeci, czytelnicy, dzieci, malarze, graficy. Konferencji towarzyszyły dyskusje i odczyty. Pierwszy – Cezary Sikorski, „O poezji, obrazie i ekfrazie”. Później znalazł się czas dla Jacka Sojana – barwa głosu, którą trudno zapomnieć, do tego idealna dykcja. O obrazie i formie w zaskakujący sposób czarował Andrzej Sznejweis. I Paweł Biernacki ze swoim odczytem na temat ekfrazy, pod okiem niezastąpionego Sławomira Płatka. Gdzieś w tle pstrykały flesze, szumiały rozkładane i składane arkusze poetyckie, strony w tomikach. Ktoś w głowie układał słowa, inny obrazy, a jeszcze inny muzykę. Rodził się w nas nowy duch, w czasie widowiskowych wykładów, wsłuchiwałam się w jasno stworzoną paralełę pomiędzy wierszami a obrazami. W przerwie obiadowej poznałam spóźnionych słuchaczy, zmniejszyłam dystans i w efekcie mało brakowało, żeby wszyscy tarzali się z radości na pobliskim trawniku. A tak poważnie, to była piękna sobota. Wszyscy łatwo nawiązywaliśmy ze sobą kontakt i każdy z osobna wyczekiwał na chwilę, w której miała się rozpocząć druga część konferencji. Wieczór poezji i obrazu. Z czytelnikiem zmierzył się Cezary Sikorski, ze swoją „Monadologią stosowaną”. Po tomiku oprowadzał Bogdan Zdanowicz. Książka nabiera nowych znaczeń, kiedy wiersze czyta sam autor. Stają się bardziej istotne i ważne. W tym dialogu o poezji nie mogło zabraknąć Izabeli Fietkiewicz – Paszek. Jej nowy tomik „Próby wyjścia”, który w całości jest ekfrazą, zaprezentowała Aneta Kolańczyk. Wiersze czytała Iwona Michniewicz, Jurek Szukalski i autorka. Muszę przyznać, że Jurek mnie nie zwiódł. Odkryłam go jakiś czas temu, słuchając wierszy z innych spotkań i nie ukrywam, że z wielką fascynacją przeżywałam jego recytację wierszy. Pod koniec panie wygrzebywały z torebek chusteczki, pociąganie nosem już nikogo nie raziło. To był niezwykły czas. Przenikanie obrazu i słów. Ta niesamowita odmienność i tajemnica, która rozciągała granice poznania. Dawno nie czułam takiej satysfakcji i z konferencji i spotkania ze znajomymi, przyjaciółmi, członkami redakcji. Wszystkie dystanse prysły i powiększył się obszar do rozmów, przemyśleń. Spośród wielu wątków tej konferencji, odnalazłam w Gołuchowie niezwykle miejsce. Myślę, że tropiąc poezję jeszcze nie raz wrócę do Łyżki Mleka i ludzi, którzy tworzą to niesamowite miejsce. Dziękuję